



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Pamięć, dumą, solidarność, patriotyzm, wolność. Wiele słów padało w minionym tygodniu. Mogliśmy być i byliśmy w ważnych dla Polaków i mieszkańców Pomorza miejscach. Towarzyszyliśmy wydarzeniom na Westerplatte, Poczcie Polskiej, pod Trzema Krzyżami, przy gdańskiej stoczni, w kościele św. Brygidy. Zapisywaliśmy najważniejsze słowa, zdania, myśli. W końcu mieliśmy okazję spotkać się z osobistościami z pierwszych stron gazet. Putin, Merkel, Tusk, Kaczyński. Czy jednak po raz kolejny nie skończy się tylko na wspomnieniach? Czy słowa, które padały i które paść powinny, a nie padły, zmieniły coś choćby w jednym człowieku? Przekazujemy Państwu garść historii w pigułce, wierząc, że refleksje z niej wydobyte zmienią choćby małą cząstkę nas samych na lepszą. A poza historią zachęcamy do włączenia się i rozpropagowania inicjatywy sopockiego MOPS-u „Zamień pilota na telefon”, która realizowana jest już od września. Najważniejszą jej częścią są spotkania z uczniami wszystkich sopockich liceów. Od późniejszych bowiem postaw młodych ludzi niejednokrotnie może zależeć ludzkie życie (s. IV).

Spotkanie katechetów archidiecezji gdańskiej

Nauczyciele i świadkowie



TOMASZ PIETRZAK

Katecheta powinien być nie tylko nauczycielem, ale tym, kto pokazuje młodym ludziom, dokąd mają podążać – mówił podczas spotkania pomorski kurator oświaty Zdzisław Szudrowicz.

Metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź przypomniał zebranym, że ocena z religii nie może być nigdy oceną z wypełniania praktyk religijnych, ale z wiedzy. Nie zwalnia to jednak katechetów z obowiązku wychowywania dzieci powierzonych ich trosce. Połączenie roli nauczyciela i wychowawcy wiary nie jest dzisiaj sprawą łatwą i stawia katechetę przed wieloma dylematami.

– Najgorszą rzeczą, jaką może zrobić katecheta, jest przymuszanie do praktyk religijnych – mówi Joanna Jankowska, która od 10 lat katechizuje gdyńską młodzież. Przyznaje też,

że na polu wychowawczym zadanie katechety powinno ograniczać się do zachęty i mobilizacji młodych ludzi, by sami chcieli poszukiwać wartości największych.

Tegoroczne diecezjalne spotkanie katechetów w Gdańsku-Oliwie rozpoczęło się w sobotę 5 września o godz. 10.15 Mszą św. pod przewodnictwem metropolity gdańskiego w katedrze oliwskiej. Słowo Boże do licznie zgromadzonych katechetów świeckich, konsekrowanych i duchownych skierował opiekun wydziału katechetycznego bp Ryszard Kasyna. Dalsza część uroczystego spotkania odbyła się w auli Jana Pawła II, a w tym

Rozpoczęcie kolejnego roku szkolno-katechetycznego wymaga solidnego przygotowania

roku spotkanie katechetów zaszczylił swoją obecnością pomorski kurator oświaty Zdzisław Szudrowicz.

Misja katechetów w dzisiejszym świecie jest coraz trudniejszym zadaniem, co podkreślał w homilii duszpasterz wydziału katechetycznego, bo poza wiedzą wymaga silnych, zdecydowanych i przejrzystych postaw wiary.

– Nasze głoszenie Chrystusa i Jego Ewangelii, nasz trud katechetyczny muszą być wyrazem miłości i osobistej wiary. Potrzeba nie tylko nauczać i karmić młodego człowieka wiedzą o Bogu, ale przede wszystkim pomagać mu w odkrywaniu Boga we własnym życiu – mówił podczas Eucharystii gdański biskup pomocniczy.

Tomasz Pietrzak

Rekolekcje dla narzeczonych

Gdynia. Te nietypowe rekolekcje to także kurs przygotowujący do sakramentu małżeństwa. Pokazują drogę podejmowania dialogu budującego jedność dwojga osób. Pozwalają pełniej zrozumieć znaczenie sakramentu małżeństwa i pomagają w podjęciu dojrzałej decyzji (zarówno przez narzeczonych, jak i osoby jeszcze niezdecydowane). Najbliższe potrwają od godz. 18.00 w piątek 18 września do godz. 16.00 w niedzielę 20 września. Kurs prowadzi małżeństwo i kapłan. Na zakończenie narzeczeni otrzymują dokument o odbyciu kursu, wymagany przy zawieraniu związku małżeńskiego. **au**

ONi na rynku pracy

Pomorze. „ONi na rynku pracy” to inkubator aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych. Projekt realizowany od początku 2009 r. skierowany jest do 84 osób z orzeczoną niepełnosprawnością z terenu powiatu gdańskiego, nieaktywnych zawodowo. – Ma on na celu wsparcie osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy poprzez indywidualne programy zatrudnienia, praktyczną naukę zawodu oraz szkolenia branżowe – wyjaśnia Jolanta Kruk, koordynator projektu z Caritas. Każda osoba niepełnosprawna zaproszona do projektu bierze udział w szkoleniach oraz warsztatach prowadzonych przez

Spotkanie środowiska policyjnego

Gdańsk–Częstochowa. Duszpasterstwo policjantów Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku zaprasza na VIII Jasnogórskie Ogólnopolskie Spotkania Środowiska Policyjnego, które odbędą się 27 września na Jasnej Górze. Podczas spotkania zaplanowano wspólną uroczystą Mszę św. z okazji święta św. Michała Archanioła – patrona policji. – W programie m.in. złożenie wiązanek kwiatów przy pomniku ks. Jerzego Popiełuszki i oddanie hołdu przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza przy alei H. Sienkiewicza, koncelebrowana Msza św. w intencji środowiska policyjnego pod przewodnictwem biskupa polowego Wojska Polskiego, gen. dyw. prof. dr. hab. Tadeusza Płoskiego

– delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa policji, modlitwa przy płaskorzeźbie „Gloria Victis” w intencji ponad 12 tysięcy policjantów pomordowanych na

Wschodzie oraz spotkanie uczestników z kierownictwem Komendy Głównej Policji i przeorem klasztoru w Sali Papieskiej – wymienia ks. Bogusław Głodowski, kapelan wojewódzki policji. **au**



ANDRZEJ URBAŃSKI

Policjanci podczas Mszy św. z okazji Święta Policji

Dziękuję za opiekę



Hospicjum to także otucha

Luzino–Puck. Okazywanie sympatii, radości, a także wdzięczności można przekazać również za pośrednictwem mediów – „Gościa Niedzielnego”. Tym razem podziękowanie skierowane jest do Domowego Hospicjum im. św. Ojca Pio w Pucku. – Puckie hospicjum, którego dyrektorem jest ks. dr Jan Kaczkowski, ma swój wkład w bezgraniczne i bezinteresowne wspieranie rodziny i chorego w ostatnim okresie jego życia. Sama osobowość ks. Jana wpływa uspokajająco na umierającego oraz dodaje otuchy zrozpaczonej rodzinie – napisała pani Teodora Bienuk z Luzina. – Pragniemy gorąco podziękować ks. Janowi za wygłoszenie słowa Bożego, które było wymownymi „rekolekcjami” podczas Mszy św. pogrzebowej Dominika, pacjenta puckiego hospicjum. Składam serdeczne „Bóg zapłać” za obecność i wsparcie w ostatnich chwilach życia mojego syna – pisze z wdzięcznością pani Teodora. **au**

Apel Papieski

Sopot. Wspólnota parafialna św. Andrzeja Boboli w Sopocie zaprasza na Apel Papieski, podczas którego będzie można wspólnie modlić się o rychłe wyniesienie do chwały ołtarzy sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II. Podczas spotkania będzie czas na modlitwę, ubogaconą muzyką, poezją i śpiewem. Początek w środę 16 września o godz. 19.00. **au**

Sprostowanie

Mylna data

Wartykule „Kościół eucharystyczny” w 35. numerze gdańskiego „Gościa Niedzielnego” podaliśmy pomyłkowo datę odpustu św. Michała Archanioła. Odpust ten odbywa się 29 września. Dziękując pani Michalinie za informację, pozdrawiamy wszystkich mieszkańców Gdyni i przepraszamy za pomyłkę.

Redakcja



Podczas zajęć osoby niepełnosprawne korzystają z pomocy doradcy zawodowego, psychologa i akompaniatora

Na Westerplatte przybyło 31 delegacji z całego świata. Pomijając spory i komentarze, dotyczące 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, **my, Polacy, możemy być dumni z naszej historii.**

Gdańsk, 31 sierpnia. Idąc ulicą Długą, próbuję wyobrazić sobie, jak wyglądało to miasto na dzień przed wybuchem wojny. – To niesamowite, że tu jesteśmy, w tym miejscu, gdzie przed laty rozpoczęło się to straszliwe wydarzenie – mówią do mnie goście z Niemiec, którzy przystanęli przed uliczną wystawą, obrazującą skutki wojny w różnych częściach świata. Także w Niemczech. Wystawę chętnie oglądają również turyści anglojęzyczni, przybyli tu z wycieczkowca, który właśnie zawiązał do Gdyni. Wielkim wydarzeniem była wieczorna premiera filmu „Dzieci Ireny Sendlerowej” w reżyserii Johna Kenta Harissona. – Ta kobieta uratowała dwa i pół tysiąca żydowskich dzieci. Jedyną chyba zapłatą za jej poświęcenie i heroizm było jej długie życie – powiedział podczas premiery prezydent RP Lech Kaczyński. Na sali była obecna jej żyjąca córka.

Następnego dnia Westerplatte. – Coś ścisnęło mnie w gardle. Kiedy śpiewałam hymn polski – powiedziała mi jedna z bardzo młodych harcerzek. To właśnie polscy harcerze podawali zaproszonym gościom przed głównymi uroczystościami wielkie znicze, które ci w milczeniu postawili przed grobami polskich żołnierzy – obrońców. Wreszcie przemówienia. Prezydenta Polski, który jasno przypomniał, że nie wszystko w interpretacji historii jest relatywne, i dopełniającego go premiera Donalda Tuska, który zakończył wystąpienie przypomnieniem napisu, od lat widniejącego w tym miejscu: „Nigdy więcej wojny!”. Także przemówienie premiera Putina – który, niezależnie od ocen, dobrze, że przyjechał – pewnie najbardziej oczekiwane i komentowane. Jednak w kontekście pojednania, bo to miejsce powinno właśnie jemu służyć, najbardziej zapadło mi w pamięć przemówienie Angeli Merkel, która przypomniała wspólne oświadczenie episkopatów Polski i Niemiec z 25 sierpnia, ogłoszone w Bonn i Częstochowie. Biskupi podkreślili, że pamiętając o przeszłości, należy patrzeć w przyszłość. Podobnie jak kanclerz Niemiec, również premier Francji przypomniał postać Jana Pawła II, jako człowieka gotowego do przebaczenia. I zapewne każdy z naszych rodaków, który tego dnia przebywał na Westerplatte lub oglądał transmisję z uroczystości, mógł poczuć dumę – właśnie z faktu, że jest Polakiem.

Ks. Sławomir Czalej

Nigdy więcej wojny!

Pamięć i duma



Tego dnia oczy świata zwrócone były na Westerplatte. Przybyli tu przedstawiciele 31 państw



ZDJEŃCA KS. SŁAWOMIR CZALEJ



Gość, którego wizyta wzbudziła najwięcej emocji – Władimir Putin
PO NIŻEJ: Lech Kaczyński i Angela Merkel



Premier RP witał przybyłych gości
PO LEWEJ: Julia Tymoszenko



Kampania przeciwko przemocy domowej w Sopocie

Przezwycięź swój strach

– Wprawdzie nasza kampania dotyczy jedynie Sopotu, dobrze byłoby jednak, żeby i inni poszli w nasze ślady. **Nie ma przecież miejscowości, w której nie dochodziłoby do przemocy** – mówi Urszula Szymańska z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sopocie.

Inicjatywa społeczna sopockiego MOPS-u „Zamień pilota na telefon” realizowana będzie, także pod patronatem gdańskiego „Gościa”, od września do listopada. Najważniejszą jej częścią będą spotkania z uczniami wszystkich sopockich liceów. Od późniejszych bowiem postaw młodych ludzi niejednokrotnie może zależeć ludzkie życie.



Od głodu po seks

Chociaż sam Sopot kojarzony jest głównie z wypoczynkiem i kurortem, tutaj również dochodzi do aktów przemocy i to na różnych płaszczyznach. – W naszej kampanii wysłaliśmy z założenia, że przemoc absolutnie nie jest sprawą prywatną – podkreśla Szymańska. Kiedy więc słyszymy za ścianą u naszych sąsiadów regularnie powtarzające się krzyki, płacz, a może i odgłosy bicia, powinniśmy przezwyciężyć swój lęk czy też obawę przed stereotypem „szpicla” i po prostu chwycić za telefon. – Zwłaszcza strach nie może być naszym rozgrzeszeniem. Tym bardziej, że przypadek, a nawet podejrzenie można zgłosić anonimowo. Odpowiednie służby sprawdzą, czy nasze podejrzenie było słuszne – mówi. W przypadku osób dorosłych o podjęcie decyzji na pewno jest łatwiej. Oczywiście pod warunkiem, że taki człowiek został w życiu odpowiednio wychowany i kieruje się w życiu określonymi wartościami. Przede wszystkim jest wrażliwy na krzywdę, która dzieje się w życiu drugiej osoby. – W przypadku ludzi młodych, którzy mogą zdziałać naprawdę dużo, potrzebna jest podstawowa wiedza. Młody człowiek, jeżeli nawet widzi akt przemocy, nie wie, co ma z tym faktem zrobić, gdzie zadzwonić i kogo powiadomić – wyjaśnia inicjatorka.

Mówiąc o samych aktach przemocy, możemy je podzielić na cztery grupy: fizyczne, psychiczne, seksualne i ekonomiczne. – Będziemy starali się wytłumaczyć, że przemoc ma różne oblicza. Że nie zawsze jest ona tak namacalna jak w przypadku szarpania, wyzisk etc., ale że jest to również zaniedbywanie dzieci



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Nie wszystkie maluchy mają tak pogodne dzieciństwo. Ale te wychowywane w atmosferze miłości w dorosłym życiu na pewno będą wrażliwe na krzywdę innych

– mówi Urszula Szymańska. Samo zaniedbywanie dzieci przez ich rodziców to obok głodzenia czy zabierania pieniędzy przemoc z grupy ekonomicznej. Najgorsze jest oczywiście wykorzystywanie seksualne dzieci. Objawem tego, że w rodzinie dzieje się coś niedobrego, jest fakt, że dziecko żebrze. Ważne jest, żeby nawet przy zgłoszeniu anonimowym podać, gdzie dziecko mieszka lub nawet w jakiej okolicy przebywa. – Zdjęcie zrobione komórką również jest dowodem przestępstwa rodziców – dodaje.

Uczenie wrażliwości

O tym, że wychowywać do wrażliwości trzeba od wczesnych lat szkolnych, na pewno nie trzeba nikogo przekonywać. Dlatego też licealiści wydają się bardzo dobrą grupą docelową. – Mielśmy do czynienia z babcią, która pomimo słyszanych przez nią krzyków nie zrobiła kompletnie nic – mówi Szymańska. Tymczasem za ścianą dwoje małych dzieci przeżywało przez dłuższy czas codzienną traumę. – To była melina. A matka pozwalała na seksualne wykorzystywanie dzieci za wódkę... – dodaje poruszona. Gdyby informacja dotarła do Punktu Informacji Kryzysowej wcześniej, udało by się zaoszczędzić im wielu cierpień. Sytuacja była tym bardziej dramatyczna, że dzieci były rodzonymi wnuczkami owej babci! Tymczasem coraz częstsze są przypadki, że to właśnie młodzi ludzie wykazują się wielką dojrzałością i odpowiedzialnością.

W większości zgłoszenia prowadzą do szczęśliwego zakończenia sprawy. I tak było w przypadku, kiedy sąsiedzi nagrali na magnetofon dochodzące zza ściany krzyki. – Młoda matka, dwudziestokilkuletnia, wychowywała swoją

3-letnią córkę stosując przemoc domową. Kompletnie sobie nie radziła. Dziewczynka była za wszystko bita i szarpana – wyjaśnia Szymańska. Po interwencji matka została zobowiązana do odbycia terapii, podczas której nauczyła się odpowiednich reakcji, wyciszania dziecka na inne sposoby. Są i tak nietypowe przypadki jak ten, kiedy kompletnie pijani rodzice o trzeciej nad ranem wracali z imprezy. – Istniało poważne niebezpieczeństwo, że swoje 2-letnie dziecko nie tylko zgubią. Przecież ono mogło umrzeć chociażby z wychłodzenia – mówi.

– Nasz pomysł na młodzież to nie tylko konkurs, który ma pisemnie odpowiedzieć na pytanie, co może zrobić młody człowiek, który jest świadkiem przemocy. To także cały cykl spotkań szkolnych, podczas których będziemy starali się pokazać przykłady młodzieży, ratującej innym życie – mówi Wojmir Strzałkowski, koordynator projektu. **Ks. Sławomir Czalej**

Jesteś świadkiem przemocy?

Nie czekaj! Zadzwoń! Punkt Interwencji Kryzysowej w Sopocie, pon–pt, 8.00–18.00; Gdynia – całodobowo, tel. (058) 622-22-22; Gdańsk – całodobowo, tel. (58) 511 01 21.

W każdym wypadku możesz dzwonić na telefon policji: 997. Osoby zainteresowane przeprowadzeniem podobnej akcji społecznej, np. nauczyciele i wychowawcy, mogą się zgłosić po pomoc i materiały do sopockiego MOPS-u, ul. Marynarzy 4 (zaraz przy dworcu kolejowym od al. Niepodległości).

**KSM po raz pierwszy przygotowało
Mistrzostwa Polski w Futsalu**

Chcemy zrobić...

Do końca nie wierzyli, że się uda. Czasu było niewiele, a pracy, jak zwykle przy tego typu działaniach, bardzo dużo. Ostatecznie **Katolickie Stowarzyszenie Młodych Archidiecezji Gdańskiej przetarło szlak**, organizując po raz pierwszy Mistrzostwa Polski w Futsalu.

Dla niewtajemniczonych: futsal to zespołowa gra sportowa, odmiana piłki nożnej rozgrywana w hali. Jej nazwa pochodzi od portugalskiego *futebol de salão* i hiszpańskiego *fútbol sala* lub *fútbol de salón*, co można przetłumaczyć jako halowa piłka nożna. Ponieważ w KSM jest spora liczba młodych mężczyzn, na jednym z ogólnopolskich spotkań liderów stowarzyszenia postanowiono, że pierwsze rozgrywki zostaną zorganizowane właśnie na Wybrzeżu. A dokładnie w Żukowie. – Na początku mało kto wykazywał entuzjazm dla tego przedsięwzięcia. Częściej słyszeliśmy, że to szalony pomysł, że rzuciliśmy się na głęboką wodę. My natomiast, nie zważając na to wszystko, dążyliśmy do przodu – mówi prezes KSM archidiecezji gdańskiej Karol Przybysz. Dzisiaj uważają, że warto było poświęcić swój czas, by tego typu przedsięwzięcie zrealizować.

– Musieliśmy siedzieć nad tym, praktycznie codziennie, przez trzy miesiące. Ciężko pracowaliśmy, by wszystko dopiąć na ostatni guzik. Czasami wątpiliśmy w pomyślność tego dzieła, ale wspierał nas m.in. ks. Piotr Gruba, któremu bardzo dziękujemy – mówi Michał Wadowski, wiceprezes KSM Archidiecezji Gdańskiej.

Rozgrywki i całe wydarzenie miały miejsce na sportowych obiektach w gminie Żukowo. Mistrzostwa Polski w Futsalu, które odbyły się pod hasłem „Sport najlepszą drogą do pokonania granic”, miały kilka odsłon. Religijny początek, sportowe widowisko oraz koncert Arki Noego na zakończenie. Były również chwile patriotyczne na Westerplatte. Wszystko odbywało się w ramach trwającego w mieście VI Pomorskiego Festiwalu Sportu. W mistrzostwach wzięło udział 12 reprezentacji z Polski, w tym 4 reprezentacje z archidiecezji gdańskiej. – W sumie o miano

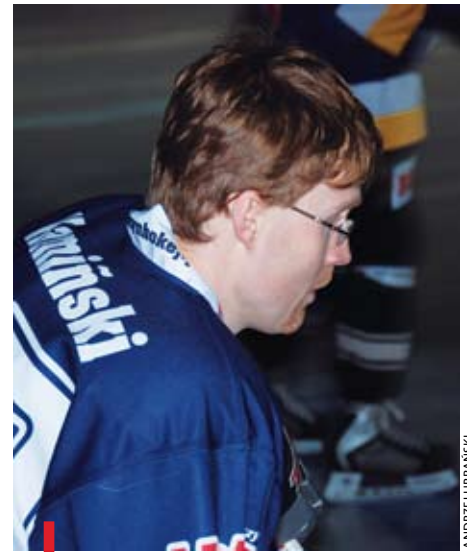
najlepszej drużyny walczyło 120 zawodników – podsumowuje mistrzostwa prezes Karol Przybysz. W organizację tego sportowego wydarzenia zaangażowanych było kilkadziesiąt osób z KSM Żukowo, KSM Reda i KSM Gdynia-Cisowa.

Wszyscy zawodnicy byli zakwaterowani w ośrodku Caritas w Warzenku. Rozegrano około 30 meczów, strzelono przeszło 200 bramek. W sumie młodzież z KSM spędziła na boisku 30 godzin. – W tych dniach Żukowo zamieniło się w sportową stolicę KSM – podkreślał podczas sportowego święta Albin Bychowski, burmistrz miasta. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski w futsalu zajęła reprezentacja KSM Archidiecezji Gdańskiej.

Andrzej Urbański

**Wspomnienie
o śp. Jacku Kamińskim**

Sportowe dopowiedzenie



Jackekochał sport. Na zdjęciu podczas meczu hokejowego księża-dziennikarze

Tylu nekrologów dotyczących tej samej osoby już dawno nie widziałem w gazetach. Niedawno odszedł od nas Jacek Kamiński, dziennikarz, komentator sportowy, człowiek o wielu pasjach oraz przyjacieli zwykłych i niezwykłych ludzi. Był mężem i ojcem. Tego ostatniego dnia swoich ziemskich zmagani wyszedł z 9-letnim synem pobiegać. Kilkadziesiąt minut czekał na przyjazd karetki pogotowia. Czy udałoby się go uratować, gdyby przyjechała wcześniej? Takie pytania w obecnej sytuacji nie mają większego znaczenia. Miał 36 lat i był pełen energii, entuzjazmu i radości. Zawsze życzliwy dla drugiego. Gdy trzy dni przed jego śmiercią spotkałem go na schodach w radiu, chwilę rozmawialiśmy o wychowywaniu dzieci, sportowych pasjach i problemach. Bez utyskiwania, niepotrzebnego zatrzymywania się na problemach współczesnego świata. „Trzeba iść do przodu mimo codziennych trudnych spraw” – brzmiały mi gdzieś jego słowa. Tym, co zawsze mnie u niego pozytywnie motywowało, była radość z życia. Życia, o które wspólnie chyba wciąż za mało dbamy, pędząc w pogoni za pozornymi dobrami. Częściej chcemy mówić o eutanazji niż o życiu. „Być, nie mieć” – przypominają mi się słowa Ojca Świętego, wypowiedziane na Wybrzeżu. W kontekście odejścia Jacka brzmią one bardzo wymownie. Może odszedł, by coś ważnego nam powiedzieć. Nie chciałbym, by brzmiało to patetycznie. Wciąż jednak zastanawiam się nad tym, czy musimy kogoś lub coś stracić, by zrozumieć?

Andrzej Urbański

pod patronatem „Gościa”



Na zakończenie Mistrzostw Polski w Futsalu odbył się koncert Arki Noego

Pytania o Polskę

UROCZYSTOŚCI ROCZNICOWE. Wiele słów padło pod pomnikiem Poległych Stoczniovców, w kościele św. Brygidy, na Westerplatte i przy pomniku Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku. Warto zastanowić się, **czy przeszły bez echa, czy czegoś nas nauczyły.**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Wybierając się na uroczystości związane z 29. rocznicą Porozumień Sierpniowych, odniosłem wrażenie, że zainteresowanie historią, szczególnie wśród młodych ludzi, z roku na rok jest coraz mniejsze. Gdyby nie obecność uczniów Zespołu Szkół Morskich w Nowym Porcie i szkół rozsianych po Polsce, związanych z Westerplatte, którzy co roku przybywają do Gdańska, można by powiedzieć, że młodzieży w ogóle nie było. Przed uroczystościami zapytałem kilku z nich, jakie znaczenie mają dla nich słowo „solidarność”, wydarzenia pod stoczną czy kolejna rocznica porozumień, którą obchodzimy. – Jestem zdenerwowana, nie wiem, co powiedzieć – usłyszałem od 18-letniej dziewczyny. Inna, chcąc również zachować anonimowość, poprosiła o wypowiedź przybyłego z nimi nauczyciela. Także człowieka młodego, pamiętającego wydarzenia sprzed 29 lat z opowieści swoich rodziców i opracowań historycznych. – Oczywiście to nie tak do końca, że oni się nie interesują, albo poznają tamte wydarzenia tylko po to, by zaliczyć kolejny przedmiot – mówi Adam

Kraszewski, nauczyciel w Zespole Szkół Morskich w Nowym Porcie. Niestety z rozmowy z młodzieżą wynika, że w dużym stopniu takie jest właśnie podejście do zagadnień historycznych. Jednak pan Adam to, co wydarzyło się wówczas w gdańskiej stoczni, chętnie nazywa małym cudem. – Także nową wiosną w Polsce, Europie i na świecie. Aż żałuję, że nie dane mi było przeżyć tego osobiście – dopowiada.

Wiele pytań

Kościół św. Brygidy, od początku związany z „Solidarnością”, tego dnia był wypełniony. Nie było żadnego skandalu, nie doszło do żadnej pikiety i protestu, jak to w przeszłości bywało. Może także dlatego nie słychać było komentarzy do słów, wypowiedzianych podczas homilii przez metropolitę gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia. Jakby wszyscy czekali tylko na to, co powie, albo czego nie powie następnego dnia na Westerplatte

Abp Sławoj Leszek Głódź w rozmowie z Waldemarem Pawlakiem. Z tyłu prezydent Paweł Adamowicz
POWYŻEJ: Honorowa warta przed pomnikami Obrońców Poczty Polskiej



premier Putin. – Znów, jak co roku, w pamiętnym rocznicowym dniu 31 sierpnia przyszedłoby – ludzie „Solidarności”, ludzie sumienia, ludzie nadziei – do tej świątyni, która tak mocno zrosła się z naszą drogą ku wolności narodu i człowieka, ku dobru i sprawiedliwości – powitał obecnych na Eucharystii metropolita gdański. Słuchali go prezydent Polski Lech Kaczyński i prezydent Gdańska Paweł Adamowicz oraz marszałek Senatu Bogdan Borusewicz. Oczywiście także stoczniovcy. Również ci, którzy przybyli z popadającej w coraz większe kłopoty Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni. – Czekamy na zwolnienia. W najbliższym czasie ma odejść 30 procent. Nie o to walczyliśmy przed 29 laty – mówił mi jeden ze stoczniovców, stojących ze sztandarem „Solidarności” Stoczni Marynarki Wojennej. Nic dziwnego, że w homilii gdańskiego metropolity nie zabrakło wielu słów nadziei i otuchy. – Raduję się, że jest dziś z nami tak wielu – od pana prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej poczynając – których „Solidarność” kształtowała. Czas, kiedy „Solidarność” ogarniała Polskę wichrem wolności i nadziei formował ich etos i obywatelską wrażliwość. Stanowi wciąż oparcie i drogowskaz na drogach życia, w gąszczu problemów i wyzwani – mówił abp Sławoj Leszek Głódź. A że problemów na co dzień nie brakuje, wiedzą nie tylko stoczniovcy. Choć oni właśnie w ostatnim czasie przeżywają ich najwięcej.

Dlaczego?

Nic dziwnego, że podczas kazania padało wiele pytań: dlaczego? A także odniesień do zagadnień

gospodarczych, a przede wszystkim moralnych. – Jak nie powiedzieć w tym miejscu o problemie stoczni, znanym wszystkim? O jego wymiarze nie tylko gospodarczym, także moralnym? Ten problem ujawnia wyraźnie, powiedzieć można – brutalnie, to, na co wskazuje Benedykt XVI w swej najnowszej encyklice: autonomia ekonomii nie akceptującej wpływów o charakterze moralnym doprowadziła do systemów i rozwiązań, „które podeptały wolność osoby i grup społecznych i które nie były w stanie zapewnić sprawiedliwości” – mówił metropolita gdański. Nawiązał także do szczególności paradoksu, omówionego już przed rokiem, kiedy stoczniovcy, ci, którzy pierwsi stanęli do pokojowej walki o nową Polskę, sprawiedliwą i solidarną, stali się ofiarami zmian, jakie zainicjowali. – Jak zagospodarowaliśmy w ciągu tych dwudziestu lat naszą wolność? Co dobrego osiągnęliśmy, zbudowaliśmy? Coś zmarnowaliśmy? Do czego może nie dorośliśmy? Czego zaniechaliśmy? – pytał głośno abp Sławoj Leszek Głódź.

Zauważył, że stawiają te pytania nie tylko biskupi, ale i publicyści, politycy oraz związkowcy, także ludzie Kościoła. – Dlaczego rządy minionego dwudziestolecia, te z solidarnościowym rodowodem, nie kontynuowały ducha i etosu „Solidarności” – ducha prawdy, miłości, stawiania dobra wspólnego ponad grą partykularnych interesów? Dlaczego wielu z tych, co w tamtych pierwszych latach szło w pierwszej związkowej linii, tak szybko odwróciło się od „Solidarności”, od jej ideałów, zaczęło się krzątać wokół własnych karier, ambicji, aspiracji? – pytał dalej.



Stoczniovcy z Gdyni nie mają powodów do radości

NA SĄSIEDZIEJ STRONIE U GÓRY: Uczestnicy rocznicowej Mszy św. przeszli z kościoła św. Brygidy pod pomnik Poległych Stoczniovców

Trzy Krzyże

Wiele pytań, także o wartości tamtego czasu, padało pod pomnikiem Poległych Stoczniovców. Stanęli pod nimi ci, dla których wartościami nadrzędnymi są wolność, niepodległość i solidarność. Choć nie zabrakło zachowań, których w tym miejscu nie powinno być. Podczas przemówienia prezydenta Gdańska pojawiły się głosy sprzeciwu. – Po co jesteśmy tutaj pod krzyżami? Dlaczego się spotykamy? – pytał prezydent. – Chcemy jeszcze raz zajrzeć do źródeł

naszej niepodległości, do podstaw Rzeczypospolitej. Powinniśmy wracać do tych postaw, których się wówczas nauczyliśmy: dialogu, rozmów i wysłuchiwanie różnych racji, niebuczzenia. To dzięki sierpniowi można dziś bucieć. Brawo buczyтелям – mówił pod pomnikiem Adamowicz. W tym miejscu przypomniał także, iż swoją misję duszpasterską zakończył właśnie ks. Henryk Jankowski. – Dziękujemy za wszystko – usłyszał z ust prezydenta ksiądz prałat. ■

Wciąż żywa pamięć



ABP SŁAWOJ LESZEK GŁÓDŹ

– Ojciec Święty w czasie swego kazania wygłoszonego w 1987 roku na drugim polskim nadmorskim szczyt, na Westerplatte, powiedział: „Człowiek jest sobą poprzez wewnętrzną prawdę. Jest to prawda sumienia odbita w czynach”. Z wielkim szacunkiem patrzymy na tamte

wasze wybory, obrońcy Poczty Polskiej, obrońcy tyłu innych polskich miast w czasie tamtego pamiętnego września, który, choć przecież zakończył się klęską, ducha narodu nie zgasił. Myślmy z wielkim szacunkiem o tamtym pokoleniu II Rzeczypospolitej, które wychowane było w duchu miłości Ojczyzny, potrafiło ocenić wartość odzyskanej po latach zaborów wolności, znać wartość takich pojęć, jak honor, prawość, szlachetność, uparte trwanie przy wartościach chrześcijańskich, poczucie obowiązku wobec narodowej wspólnoty. Jest tu was pewnie sporo – weteranów II Rzeczypospolitej. „Każdy człowiek – mówił Papież na Westerplatte – jest zadany samemu sobie”. To było bardzo ciężkie zadanie – obrona Poczty Polskiej w Gdańsku. Wielka była cena, zapłacona za wypełnienie tego zadania, podjętego świadomie, w imię prawdy sumienia. W porządku doczesności niech wieczną nagrodą będzie pamięć o ich czynach, o których przecież tu, w Gdańsku, zawsze pamiętano. (...) Ofiara złożona przez obrońców Poczty Polskiej na ołtarzu Ojczyzny nie była nadaremna. Stała się źródłem nadziei, świeciła przez dziesiątki lat blaskiem autentycznej ofiary, była przykładem dla wielu, z niej przecież wyrasta kształt naszej wolności, zrodziła ją miłość.

Fragm. homilii metropolity gdańskiego wygłoszonej pod gmachem Poczty Polskiej w Gdańsku, 1 września 2009 r.



Ks. Henryk Jankowski zakończył swoją misję duszpasterską

Rozmowa z pułkownikiem Cieszkowskim

Wciąż brakuje jedności



ANDRZEJ URBAŃSKI

O tym, jak się jednoczyć i radzić sobie z własnymi słabościami, z obecnym na obchodach rocznic porozumień sierpniowych i wybuchu II wojny światowej **ptk. Włodzimierzem Cieszkowskim**, prezesem Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Jestem zaskoczony, że mimo tylu doświadczeń wojennych wygląda Pan, jakby w ogóle nie tracił sił.

ptk WŁODZIMIERZ CIESZKOWSKI: – Rzeczywiście, przeżyłem wiele. W 1939 r. byłem kierowcą samochodu, potem sanitarki szpitalnej. Miałem wówczas 16 lat. Walczyłem m.in. w 1940 r. we Francji, potem byłem internowany w Szwajcarii. Uciekłem ze Szwajcarii do partyzantki. Miałem okazję służyć w I Dywizji Pancerniej Maczka, i wróciłem w marcu 1946 r. do Polski. Do mojego kraju, o którego wolność walczyłem.

Jakby Pan dzisiaj rozszyfrował słowo „solidarność”? Stoimy w końcu pod Trzema Krzyżami, niedaleko stoczni, kilka kilometrów od Westerplatte – miejsca tak ważnego dla każdego polskiego żołnierza i Polaka, a mam nadzieję, że również Europejczyka.

– Dla mnie to, co się dzieje w związku z „Solidarnością”,

jest niezrozumiałe, wręcz nieprzyjemne. Z jednej strony „Solidarność” zwyciężyła 20 lat temu. A dzisiaj wciąż brakuje jedności w narodzie. Rozmawiając z moimi żyjącymi kolegami, odnosimy wrażenie, jakby ci, którzy walczyli o wolność, nie do końca rozumieli, jak sobie z tą wolnością radzić. Dla mnie, człowieka mającego 86 lat, który walczył na różnych frontach, to poniżające.

Słuchając Pana, zastanawiam się, czy za Pańskich czasów nie dochodziło do konfliktów, nieporozumień. Przecież na pewno też były problemy. Jak je rozwiązywaście?

– Gdy patrzę na dzisiejszą rzeczywistość, myślę, że jest za dużo informacji. Wszystko się miesza. Panuje duży chaos informacyjny. Przedtem nie było telewizji, łączność była bardzo słaba i ograniczona. Wydaje mi się, że duży wpływ na wiele niesnasek, nieporozumienia i konflikty mają,

niestety, media. Z całym dla nich szacunkiem.

Ale nie można całej odpowiedzialności zrzucać na media.

– Nie chodzi o zrządzenie odpowiedzialności. Jednak dzisiaj zatracą się granice między tym, co ważne dla Polski, a co mniej ważne albo zupełnie nieistotne. Rozumiem, że rozmawia się o publicznych sprawach. Ale rozgrywki prywatne i osobiste powinniśmy załatwiać w cieniu gabinetów, prywatnie, a nie publicznie i to poprzez media. Słowo „solidarność” powinno być połączone z odpowiedzialnością i patriotyzmem. Bardzo mi tego brakuje.

A gdyby mógł Pan coś zmienić, miał możliwość wykrzyknięcia głośno swoich myśli? Z perspektywy wielu poświęceń, walki o wolność i pokój. Co powiedziałby Pan rządzącym politykom czy samorządowcom?

– Bądźmy Polakami. Nie wstydzmy się przyznawać do tego. Nie zastanawiamy się nad tym, co powiedział lub powie Putin, co powiedziała lub powie Angela Merkel. My za mało szanujemy siebie. Jesteśmy Polakami. Musimy dbać o własne interesy, żeby o naszej polskości, o naszym kraju mówiło się dobrze. Musimy wierzyć w naszą historię, mieć swoje zdanie i potrafić go bronić. Tak jak żołnierze na Westerplatte. Bardzo drażniły mnie wypowiedzi i dywagacje nad tym, co też powie na Westerplatte premier Rosji. Przecież to jest nonsens. Polityka zagraniczna, dyplomacja powinny

być prowadzone w sposób bardzo spokojny, zrównoważony, ale nie w blasku fleszy i przed kamerami. Musimy nauczyć się rozróżniać kwestie dyskusji o ważnych społecznie sprawach i sprawach wagi państwowej, które rozwiązuje się na drodze dyplomacji. Ale chyba do tego jeszcze nie dorosiliśmy.

Czy nie żałuje Pan swojej walki o wolność? Tylu Pańskich kolegów przelało za wolność swoją krew.

– Nie, oczywiście że nie żałuję. Jesteśmy Polakami i chcemy mieć wolną Polskę. I tę Polskę mamy. Tylko żebyśmy jeszcze potrafili stanąć ponad niezrozumiałymi ambicjami poszczególnych ludzi, polityków, uniemożliwiającymi życie w spokoju. Ten szum polityczny czy medialny jest tak denerwujący dla Polaków, że odnosi się wrażenie, iż wszyscy są nim zmęczeni. A choćby ostatnia sprawa stoczni, pod którą stoimy. Uważam, że nie po to walczyliśmy o wolność i prywatność, byśmy teraz walczyli o swoje prawa pod prywatnymi mieszkaniami, nawet odpowiedzialnych za tę sytuację rządzących.

Patrząc na Pana szczerzy uśmiech, zastanawiam się, czy nie brakuje go za bardzo naszym elitom?

– Też mam takie wrażenie.